Cena 10 groszy.

PŁOCK. Dnia 1 września 1935 r. № 21

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARJAWICKI.

Duchem i materją rządzi jedno prawo.

Zdaje się, że nikt mi nie zaprzeczy, gdy powiem, że nadszedł już czas, w którym możemy zrobić bilans cywilizacji europejskiej i na jego podstawie wydać sąd o wartości tej cywilizacji. Nie tak dawno nie mogliśmy sobie jeszcze na to pozwolić, ponieważ na wszelkie zarzuty, jakiemi ktoś atakował istniejący porządek społeczny, gospodarczy czy kulturalny — była jedna, niezawodna odpowiedź: cywilizacja obecna jest zbyt młoda, by można ją było potępiać na podstawie jej braków. Zczasem chaos się uporządkuje i przerodzi w harmonję, a braki, dzisiaj dostrzegane, staną się dorobkiem doświadczeń dla przyszłych pokoleń.

Wojna światowa a tembardziej kryzys obecny przekreśliły te nadzieje. Dziś już śmiesznem byłoby mówić o naszej cywilizacji: „ona przecież taka młoda"!.. Jeśli nie jest jeszcze stara, to przynajmniej tak „wyżyta", jak młodzian, który, poszedłszy najniebezpieczniejszemi drogami, poznał wszystkie życiowe sekrety i tak przesiąkł zepsuciem, że już nic nie rokuje jego poprawy.

Nie brak wprawdzie tych, którzy, zasugestjonowani ostatniemi i — trzeba przyznać — bardzo udanemi chwytami kilku czołowych reformatorów dzisiejszej epoki, sądzą, że silne ramiona tych ludzi zdołają wyciągnąć z trzęsawiska rydwan cywilizacji europejskiej. Mogłoby to nastąpić, gdyby te jednostki, korzystając ze zdobytego autorytetu, otworzyły swoim zwolennikom oczy na to, że ludzkość — tak dumna ze swej rzekomej wyższości nad pokoleniami minionych wieków — w rzeczywistości krąży w śmiesznie małym kręgu swoich możliwości. Kształtując swoje poglądy na współżycie według bardzo ograniczonego kompleksu spostrzeżeń, jakich jej dostarczają nauki społeczne i przyrodnicze, oparła swe istnienie na fałszywych zasadach ustrojowych i etycznych, które prędzej czy później spowodują jej ruinę.

Niestety, ci wielcy prowodyrzy szukają ucieczki przed katastrofą społeczno-ekonomiczną pod sztandarem walki o byt, gdzie jednostką, walczącą o prawo do życia, jest naród. Zapominają, a może nie wiedzą, że hasło walki o byt jest przeznaczone dla świata roślin i zwierząt. W życiu ludzkości staje się już bezprawiem. Zrozumcie to dobrze, ci, którzybyście mi zarzucili t. zw. „brak trzeźwości" w odnoszeniu się do życia, że nie chodzi tu jedynie o starcie się moich poglądów z waszemi dla obopólnej satysfakcji, jaką daje wypowiedzenie osobistego stanowiska w pewnem zagadnieniu. Stawka w tej grze jest o wiele poważniejsza: chodzi o ustalenie prawa, od którego zależy los ludzkości, prawa tak niezłomnego, jak te, które obowiązują w świecie przyrody martwej.

Każdy szanuje prawa fizyczne i boi się ich przekroczyć: nie włoży ręki w ogień, ani nie dotknie się przewodu elektrycznego o wysokiem napięciu prądu. Ale prawa moralne się lekceważy. Niektóre z nich, najprymitywniejsze, przestrzega się, ale wyższe pozostawia świętym i idealistom. Odżegnywamy się od nich jak od niewygodnego balastu i śmiejemy się często z tych, którzy chcą się do nich stosować. Oto jest jeden z licznych dowodów, jak jesteśmy ślepi, choć tak szczycimy się ogromem wiedzy, którą posiadł Zachód. Nie rozumiemy, że przyroda martwa ma swoje prawa a człowiek swoje. Te ostatnie, moralne, są równie nieubłagane jak fizyczne, tylko skutki ich przekroczenia nie odrazu się ujawniają. Ale i w świecie materji na każdym kroku spotykamy się z podob-

ną powolnością reakcyj. Kto się opiera na łokciach, będzie je miał wytarte, lecz nie za pierwszym ani za dziesiątym razem. Z początku nawet śladu nie będzie. Dopiero po miesiącu materjał zacznie się świecić, a po kilku — zrobią się dziury. A przecież od samego początku nikt nie wątpi, że ujemne skutki nastąpią i nie śmieje się z tego, kto się wystrzega opierania na łokciach.

Wypowiedziałem twierdzenie, że walka o byt we współżyciu ludzi jest bezprawiem. Chcę, by mnie dobrze zrozumiano: dotąd, dopóki człowiek nie dorósł do odnalezienia w sobie wyższych pobudek moralnych niż zwierzę (i to, wyjąwszy te wyjątkowe jednostki zwierzęce, zdolne do wysokich aktów altruizmu, które obserwujemy zwłaszcza wśród psów) — dotąd podporządkowany jest on sferze tego samego prawa, któremu podlegają zwierzęta. A zatem walka o byt jest jego obowiązkiem. Ale z chwilą, gdy baczne i nieomylne oko sprawiedliwości dostrzeże w nim zdolność do wykrzesania z siebie uczuć czystego altruizmu, żąda się już od niego zmiany kierunku podstawowych dążeń życiowych.

Odtąd nie prawo „walki o byt", ale prawo „ofiary" go obowiązuje. Jeśli kogo razi słowo „ofiara" — niech je sobie przetłumaczy na „pracę na korzyść innych".

Zadaniem świata mineralnego, roślinnego i zwierzęcego jest zdobycie i wykształcenie f o r m y. Stąd konieczność działania dośrodkowego, egoistycznego, stąd prawo walki o byt. W najwyższych gatunkach zwierząt „forma" dochodzi do szczytu swego rozwoju. Człowiek już nic do niej dodać nie może. Jego przeznaczeniem jest sięgać po „t r e ś ć". Ale natura „treści" jest biegunowo odmienna od natury formy. Forma bogaci się, b i o r ą c, treść — oddając. Stąd nieodwołalna konieczność zjawienia się nowego, biegunowo odmiennego prawa „ofiary" i nowego typu działania: odśrodkowego.

Gdy tylko następuje przekroczenie prawa — musi nastąpić rekoszet, działający destruktywnie na sprawcę przekroczenia. To działanie destruktywne odbywa się zarówno w sferze organizacji fizycznej, jak i psychicznej (jednostki lub zbiorowości).

Gdy przekroczone zostało prawo fizyczne, rekoszet zawsze w mniejszym lub większym stopniu uderzy w psychikę (nietylko w materję). Szkodę poniesie zatem nietylko ciało ale i strona moralna i duchowa człowieka. Dzieje się tak dlatego, że a) psychika nie potrafi się wyrazić bez pośrednictwa materji, a zatem ucierpi na tem, że szkodę poniesie jej narzędzie b) nie kto inny tylko właśnie ona *) spowodowała, że prawo zostało przekroczone, musi więc ponosić za to odpowiedzialność c) wreszcie — co najistotniejsze i do czego dadzą się sprowadzić dwa poprzednie punkty — przeciwstawienie materji psychice, jako czemuś zasadniczo różnemu, jest omyłką, wypływającą z niewiedzy. Naprawdę niema materji nieświadomej ani świadomości niematerjalnej. Różnica polega tylko na stopniu subtelności i wrażliwości oraz na roli, jaką poszczególne ogniwa „materji — świadomości" odgrywają względem siebie. Jeśli dwa sąsiednie ogniwa, z których jedno jest subtelniejsze i wrażliwsze od drugiego, nazywamy ciałem i duszą — to tylko dlatego, że jedno z nich odgrywa rolę kierowniczą w stosunku do drugiego. Nie istota zatem ale rola decyduje i uzasadnia ten dualizm. W takim razie rozumie się samo przez się, że naruszenie jednego ogniwa musi spowodować konsekwencje dla drugiego. Ten rzut oka na istotę rzeczy pozwalałby nam właściwie zerwać z podwójną terminologją: prawa fizycznego i moralnego i uznać te dwa prawa za jedno. Powstrzymują nas od tego jedynie względy metodologiczne. Ludzie zbyt przywykli do tego podziału, by go zaniechać. Zresztą, gdyby nie przywykli, nie trzebaby im było udowadniać, że rekoszety moralne są równie silne i nieuniknione jak fizyczne.

Cóż się dzieje, gdy przekroczone zostaje prawo moralne? Czy konsekwencje ponosi tylko psychika? Oczywista rzecz, że nie. Dla tej samej przyczyny, którą tylko co wyłuszczyłem, reakcja pogwałconego prawa uderzy również w materję, podobnie jak wstrząs wywołany w powietrzu (np. przez eksplozję), przenosi się na ciała stałe i powoduje drżenie lub nawet wypadanie szyb.

Obserwacja życia niezawsze nas o tem przekonywa i dlatego ludzie skłonni są nie wierzyć w czysto fizyczne skutki moralnego bezprawia. Pozorny kłam wypowiedzianej przez nas tezie zadają liczne przykłady jednostek, stojących w jaskrawej kolizji z moralnością, a świetnie ukonstytuowanych fizycznie. A jednak i w odniesieniu do tych ludzi teza pozostaje niewzruszona. Jeśli często nie dostrzegamy uszczerbku, jaki organizm fizyczny ponosi wskutek pogwałcenia prawa moralnego — to wina naszej własnej krótkowzroczności z jednej strony a powolnego tempa przenoszenia się reakcji ze świata psychiki do świata materji — z drugiej. Im bardziej jednak rozszerzać będziemy horyzont naszego patrzenia — tem prawdziwość tezy stawać się będzie wyraźniejsza. Już wiele spośród tych jednostek, o których była mowa, na starość przejawi szereg symptomatów rozkładu w organizmie fizycznym. Pozostali mogą dotrwać w świetnym stanie zdrowia do końca życia, ale jest to zasługa wielkiej żywotności i odporności organizmu z jednej strony, a t. zw. „przeznaczenia" z drugiej. Przeznaczenie czyli kompleks warunków i zadań życiowych, jakie człowiek otrzymał na dane wcielenie — chce, aby skutki przekroczenia praw odsunięte były na przyszłość. W tym celu właśnie organizm danej jednostki otrzymuje dostateczny zasób odporności na rekoszety moralne.

*) Rozumiem tu pod nazwą psychiki nietylko emocje ale i intelekt.

Ale to, cośmy zwykli uważać za jednostkę ludzką, jest zaledwie fragmentem człowieka. Pełny człowiek — to niebotyczny gmach, którego najniższe piętra jedynie są dla nas widoczne. Destruktywna energja, która stworzona została przez pogwałcenie prawa, nie znalazłszy ujścia w uszkodzeniu zbyt silnych wiązań i murów parteru, skupia się i gromadzi na wyższych piętrach. A gdy nadejdzie czas, że mury parteru zostaną rozebrane a na ich miejsce trzeba będzie wznosić nowe — nagromadzona ujemna energja wywrze swój wpływ na nową budowę i wyładowywać się będzie w działaniu destruktywnem dotąd, dopóki się nie wyczerpie. My, nie mając warunków obserwacji nowego wcielenia człowieka, ani odnajdywania przyczyn obecnych rekoszetów we wcieleniach ubiegłych, nie orjentujemy się, z jaką matematyczną ścisłością każde przekroczenie prawa musi wywrzeć skutki na winowajcy.

Jest wszakże teren, na którym mamy możność prowadzić dalekosiężną obserwację tego rodzaju przyczyn i skutków. Takim terenem jest historja jednostek zbiorowych, które podlegają tym samym prawom, co pojedyńcza istota. Tu mamy obserwację o wiele ułatwioną dlatego, że jednostki zbiorowe (mamy głównie na myśli narody), zaczynają i kończą swoje istnienie w jednej nieprzerwanej egzystencji fizycznej, a kroniki umożliwiają nam poznanie ich dziejów. I oto, pomimo, że objektywizm historji (wbrew przekonaniu uczonych) pozostawia bardzo wiele do życzenia, skutki zanotowanych w dziejach faktów anarchji moralnej tego czy innego narodu aż nadto są widoczne, by mogły być podane w wątpliwość przez najzagorzalszych nawet materjalistów. Dobrze znane są przyczyny upadku Grecji, Rzymu, Polski, bym miał przytaczać przykłady.

A. T. B.

C. d. n.

W przededniu wyborów

Przypominamy wszystkim, że wybory do Sejmu odbędą się d. 8 września b. r.

Każdy marjawita i każda marjawitka, którym przysługuje czynne prawo wyborcze, staną w tym dniu przed urną, aby zadecydować, w jakie ręce oddany ma być ster nawy państwowej.

Ważna to będzie chwila, która na szarego człowieka złoży część odpowiedzialności za los całego Narodu. Świadomi tej odpowiedzialności musimy wybrać tych kandydatów na posłów, którzy dają rękojmię, że nie odstąpią od wskazań Zmarłego Wodza Narodu, gdyż tylko kierunek, wytknięty przez Niego, doprowadzi Polskę do mocarstwowej potęgi i zapewni dobrobyt Jej obywatelom.

Wzywamy przeto Was, Bracia i Siostry marjawici, abyście wszyscy bez wyjątku wzięli udział w głosowaniu i dla dobra Państwa i naszej Sprawy oddali swe głosy na kandydatów, wskazanych przez sfery rządowe.

Biskupi i kapłani marjawiccy.

Nie będzie agitacji wyborczej.

Znamienne słowa płk. Sławka.

P. Prezes Rady Ministrów płk. Sławek udzielił wywiadu współpracownikowi „Nowin". Na pytanie:

— Jaka będzie przy obecnych wyborach agitacja?

Płk. Sławek odpowiedział:

— Najlepiej żadna. Wyborcy sami będą wiedzieli, do którego z kandydatów mają oni zaufanie. Agitacja mogłaby tylko zamącić ten zdrowy sąd. Spośród kandydatów człowiek porządny i skromny nie będzie siebie chwalić, a innych oczerniać; taki zaś, co będzie to robić, napewno najmniej na zaufanie zasługuje. Do pracy w Sejmie trzeba ludzi sumiennych i sprawiedliwych, a nie takich, co siebie chwalą i o mandat sami zabiegają.

Nawiązując do artykułu p. t. „Polska a Watykan", zamieszczonego 19-tym nrze „Głosu Prawdy" przytaczamy Komunikat Polskiej Agencji Katolickiej.

Księża nie mogą kandydować do sejmu.

Polska Agencja Katolicka donosi:

J. E. Ks. Dr. Stanisław Wojciech Okoniewski, Biskup Chełmiński, wydał następujące rozporządzenie:

„Na podstawie Kanonu 139 § 4 Kodeksu Prawa Kanonicznego nie zezwalam niniejszem duchowieństwu diecezji chełmińskiej na ubieganie się o mandaty poselskie do Sejmu i Senatu".

Jak się dowiadujemy, również i inni księża biskupi polscy wydali analogiczne zarządzenie.

Z powyższego widać, że kler watykański jawnie bojkotuje polskie wybory!

Dlaczego ów Kanon 134§4 Kodeksu Prawa Kanonicznego nie został zastosowany do poprzedniego Sejmu, Sejmu partyjnego, natomiast różni Panowie chadeccy wchodzili w jego skład? Dlaczego teraz nagle księżom watykańskim do izb ustawodawczych kandydować nie wolno?

Dlatego, że raz na zawsze zostało zniesione partyjne politykierstwo i Sejmokrację. Dlatego, że obecna ordynacja wyborcza przekłada dobro Państwa nad interesy poszczególnych grup, i nawet pozornie nad interesy klas. Mówimy pozornie, gdyż państwo, jeśli chce być silnem, musi jak najszerzej uwzględniać w miarę możności równomiernie interesy wszystkich jego obywateli.

Skazanie księdza watykańskiego w Wilnie.

W wileńskim sądzie okręgowym odbywał się ostatnio proces, rzucający światło na stosunek kleru watykańskiego do Państwa.

Ks. Mieczysław Małynicz-Malicki, proboszcz parafji Nowe Troki, oskarżony został o rozpowszechnianie w swej parafji wiadomości o więzieniu i katowaniu niewinnych ludzi w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej, o prześladowaniu kleru watykańskiego przez Rząd Polski i o obsadzaniu większości stanowisk nauczycielskich w szkołach powszechnych przez Żydów. Pozatem akt oskarżenia zarzuca mu przetrzymywanie w dzwonnicy kościelnej ośmiu mężczyzn od godz. 22 do 1.30.

Ks. Małynicz wygłosił szereg kazań, w których wzywał parafjan, aby modlili się za głodzonych i bitych więźniów w Berezie Kart., przyczem odczytywał wyjątki z nielegalnych organów O. N. R-owskich.

W dniu 15 maja b. r. wobec odmowy ks. proboszcza dzwonienia w dzwony kościelne podczas pogrzebu Marszałka Piłsudskiego, kilku mężczyzn weszło na dzwonnicę i uderzyło w dzwony — tu zamknął ich na klucz ks. Małynicz-Malicki. Wobec tego, że interwencja posterunkowego, a następnie komendanta posterunku P.P. nie odniosła skutku, policja wytrychem otworzyła drzwi kościoła i drzwiczki, prowadzące na dzwonnicę, uwalniając w ten sposób uwięzionych.

Obecny proces tego „kapłana" jest już jego siódmym z kolei o obrazę władzy i nadużywanie ambony dla celów politycznych.

Ksiądz-politykier nie przyznał się do winy, twierdząc, że spełnia tylko swoją misję kapłańską, Sąd Okręg. uznał jednak, że misja kapłańska polega na czemś zgoła innem i skazał wywrotowego księdza na półtora roku więzienia. Wniosek obrońcy o zawieszenie kary został przez Sąd odrzucony — wyrok uprawomocnił się. Skazany O.N.R-owiec w sutannie odsiaduje karę w więzieniu na Łukiszkach.

Tak to księża watykańscy odwdzięczają się za konkordat, przysparzający im miljonowe zyski materjalne.

Brat M. Jerzy.

Z życia parafij marjawickich.

Prosimy uprzejmie o umieszczenie w naszym tygodniku kilku słów, które, zdaniem naszem, są na czasie.

Na wstępie pragniemy zaznaczyć, że wewnętrzne życie Kościoła Marjawickiego od czasu usunięcia b. arcybiskupa Kowalskiego z każdym tygodniem doznaje ulepszeń i rozbudowy. Marjawityzm dźwiga się powoli ze stanu, w jakim go pogrążył b. jego zwierzchnik. Kościół nasz, oparty na miłości bliźniego, na zasadach św. Ewangelji zaczął upadać. Zaczęło też upadać zapoczątkowane życie społeczne. Stolicę Pańską, Świątynię, która ma ogarnąć wszystkich miłością i zbratać w Panu, Kowalski uczynił stolicą swoją i chciał na niej wbrew woli ludu panować. Dorobek Marjawityzmu, wdowie grosze, jak sam mówił, zbierane w pocie czoła, odejmowane nieraz od ust, dawane na tę ideję wzniosłą, szły na marne, zniszczenie majątków parafjalnych, słynny proces, pociągający za sobą wielkie koszta, ruina ducha w nas są to przykre skutki tego panowania, ludzie nietylko zaczęli wątpić w sam Marjawityzm, ale i tracić wiarę w Boga.

Teraz, musimy przyznać bezstronnie, duch w nas wstąpił zupełnie inny, zaczynamy myśleć sami, jak czynić, żeby było lepiej. Miłosierdzie dokonywa wielkich rzeczy. Życie marjawickie zmienia się na lepsze. Jest ono wyraźniejsze, głębsze. Ogół Marjawitów zaczyna być z Przełożonymi ściślej zespolony, więcej solidarny, w życiu aktywniejszy.

My ze swej strony z radością witamy poczynania naszego Synodu. Widzimy w tem duży krok naprzód. Choćby taki przykład, jak zapoczątkowanie zjazdów parafjalnych, czy okręgowych. Ażeby na tych zjazdach zapoznać się, radzić wspólnie, zbiorowo; nad podniesieniem Marjawityzmu rozpocząć pracę społeczną. W tem Przełożeni nasi Biskupi muszą nam dać przykład, a my, ludzie świeccy, cały ogół marjawitów, pomagajmy Im w tej pracy. Pierwszy taki zapoczątkowany przez Naczelnego B. Filipa zjazd odbył się w Lipce. Na zjeździe tym nasz Przełożony, B. Filip, poinformował delegatów o różnych sprawach i poruszył kwestję niedoskonałości naszych statutów parafjalnych, proponując, ażeby każda parafja opracowała projekt ustawy, któryby na ogólnym zjeździe delegatów został przedyskutowany i wybrany najlepszy do zatwierdzenia przez władze państwowe w Łowiczu. Na skutek tej propozycji na zebraniu naszem parafjalnem opracowaliśmy projekt takiego

statutu. Prosimy Redakcję o umieszczenie naszego projektu, ażeby każda z parafij marjawickich mogła się z nim zapoznać, przedyskutować i porobić swoje uwagi. Następnie prosimy marjawitów o zabieranie głosu w tej sprawie, oraz przesłania swoich projektów i ogłoszenia ich w naszym tygodniku.

PROJEKT STATUTU.

§ 1. Większy ośrodek marjawitów uważa się za parafję, gdzie się prowadzi akta stanu cywilnego, mniejsze ośrodki liczy się jako filję.

§ 2. Każda parafja na zebraniu parafjalnem wybiera Zarząd parafjalny, składający się co najmniej z pięciu osób. Zarząd składa się z prezesa, jego zastępcy, sekretarza, jego zastępcy, oraz skarbnika. Proboszcz parafji bierze udział przy obradach Zarządu i ma taki sam głos jak każdy członek zarządu.

§ 3. Prawo głosu ma każdy marjawita bez różnicy płci po ukończeniu lat 16-tu.

§ 4. Członkami Zarządu mogą być wybierani tylko ci, którzy ukończyli 21 lat życia.

§ 5. Zarząd kieruje sprawami parafjalnemi, majątkiem ruchomym i nieruchomym,

a) zwołuje razem z proboszczem zebrania, spłaca długi, zaciąga pożyczki;

b) urządza imprezy dochodowe na potrzeby parafji, stara się o inne fundusze;

c) zakłada ochronki, żłobki dla dzieci, schroniska dla starców;

d) prowadzi, organizuje kursa dokształcające dla dorosłych;

e) organizuje i popiera „Związek Templarjuszów" młodzieży marjawickiej, dba o jej wychowanie;

f) buduje i utrzymuje domy ludowe, sale teatralne, gospody i inne kluby;

g) prowadzi czytelnie, bibljoteki, rozpowszechnia prasę marjawicką, zakłada i prowadzi kasy zapomogowe dla marjawitów.

§ 6. Każdy członek Zarządu wybiera się przez głosowanie jawne, natomiast na żądanie choćby jednego z obecnych, żeby głosowanie było tajne, przewodniczący winien takowe zarządzić.

§ 7. Zarządy parafjalne wybierają z pośród siebie po jednym członku do okręgu. Członkowie, wybrani do okręgu, tworzą razem Zarząd okręgowy.

§ 8. Zarząd okręgowy winien zbierać się 4 razy do roku, a przynajmniej dwa razy. Zarząd okręgowy kieruje sprawami całego okręgu, na Zarządzie okręgowym przewodniczy Biskup danego okręgu.

§ 9. Przy każdym okręgu i parafji winien się znajdować sąd polubowny, któryby rozstrzygał zatargi między marjawitami.

§ 10. Najwyższą władzą marjawicką jest Kapituła Generalna, składająca się z biskupów, kapłanów i po dwóch członków z każdego okręgu, oraz po dwóch delegatów z każdej parafji z głosem decydującym.

§ 11. Ogólne zebranie ma prawo obierać i usuwać proboszczów w razie obioru nowego proboszcza. Zarząd prosi Naczelnego Biskupa o podanie kandydatów na proboszcza, którego ogólne zebranie wybiera zwykle większością głosów i podaje do zatwierdzenia Naczelnemu Biskupowi. Usunięcie proboszcza odbywa się w taki sam sposób przez głosowanie w parafji.

§ 12. Wszelkie majątki ruchome i nieruchome wszystkich parafij włącznie, a także całego klasztoru w Płocku, stanowią własność całego Marjawityzmu.

Wyzbywanie się, czy to nabywanie jakiejś nieruchomości winno być załatwiane przez zebrania parafjalne, okręgowe przy współudziale Władz centralnych.

Uwaga. Jeżeli przy głosowaniu mniejszość uważałaby się za pokrzywdzoną, służy jej prawo odwołania się do okręgu.

Podpisani: *Józef Tomczak,*
Wł. Tataj,
Franciszek Tataj,
Józef Czubak,
J. Mrowicki.

Łowicz, w sierpniu 1935 r.

Abisynja.

Gazety codzienne rozpisują się o zbrojeniach Włoch i Abisynji w związku z wiszącą w powietrzu, nieuniknioną zapewne wojną między obu państwami.

Nie będzie więc od rzeczy dać o tym kraju i jej mieszkańcach garść wiadomości.

Abisynja liczy 12 miljonów mieszkańców wolnych i niewolników.

Ludność jest podzielona (faktycznie, nie oficjalnie) systemem średniowiecznym na kasty społeczne, z których najwyższą jest arystokracja, składająca się z właściwych Abisyńczyków, również podzielonych na wiele odłamów według najtypowszego ustroju feodalnego. Ta warstwa ludności należy z bardzo małemi wyjątkami do koptyjskiego kościoła prawosławnego (2 miljony wyznawców.)

Druga warstwa ludności—to muzułmanie z rozlicznych szczepów afrykańskich pochodzący, których jest około 5 miljonów, trzecia — Żydzi w liczbie 100 tysięcy, wreszcie ostatnia kasta — murzyni (5 miljonów) żyjący w pogaństwie, przeważnie w stanie niewolnym. Ostatnia warstwa w większości swej rekrutuje się z plemion podbitych.

Poza temi zasadniczemi kastami zamieszkuje Abisynję parę tysięcy Europejczyków, szczególnie Ormian, Greków, Włochów i Francuzów; Niemców jest mało, Anglików i Polaków jeszcze mniej.

Abisyńczycy jako kasta są najbardziej uprzywilejowani, zajmują wszelkie możliwe stanowiska państwowe obok nielicznej stosunkowo garści Europejczyków, która raczej występuje w charakterze doradców, nauczycieli (nie dosłownie) praw i przepisów administracji państwowej, wzorowanej zresztą na europejskiej.

Muzułmanie odpowiadają może najlepiej polskim wieśniakom — są rolnikami i pasterzami. Na nich opiera się eksport abisyński, wywożą bowiem kawę, uprawiają w kraju obok grochu, jęczmienie i trzciny cukrowej, — a pozatem futra i skóry, których dostarczają hodowane w Abisynji owce, barany, krowy i kozy. Muzułmanie zajmują się również handlem niewolnikami.

Żydzi mają oczywiście inklinację do handlu, którym kierują wraz z Ormianami, Grekami i Francuzami.

Ostatnia warstwa ludności, murzyni, są najbardziej upośledzeni, — są towarem.

Co do Europejczyków, przeważnie pracowali oni dotychczas w urzędach państwowych, wobec tego jednak, że arystokracja abisyńska również pnie się na wyższe szczeble administracji państwowej (dotąd obsadzane tylko Europejczykami), cesarz Haile Selassi obsadził równorzędne wyższe stanowiska prororcjonalnie przez Abisyńczyków i Europejczyków w ten sposób, że na każdego wyższego urzędnika państwowego Abisyńczyka przypada odpowiedni urzędnik-Europejczyk o identycznych kompetencjach.

Stolicą państwa abisyńskiego i siedzibą rezydencji cesarskiej, t. zw. „Gibi" jest miasto Addis-Abeba, liczące około 100 tys. mieszkańców o zupełnie europejskim charakterze. W mieście rzuca się w oczy wielka ilość kawiarń i kawiarenek (przeszło 100), które przeważnie dzierżą Ormianie, przewodzący wogóle miejscowem kupiectwem.

Zupełnie inaczej przedstawia się wieś abisyńska: domki okrągłe, kształtu stożkowatego, jakie tylko na filmach zwykliśmy oglądać i lasy niezwykłe dla naszego oka, bardzo wysokie i gęste lasy kaktusowe (do 20 m. wysokości), — wogóle charakterystyczny drzewoston afrykański.

Ale zapomnieliśmy o kobiecie. A więc przedewszystkiem równouprawnienie płci nie istnieje, — kobieta wykonywa najczęściej pracę nadzwyczaj mozolną, zastępując mężczyznę; nie ma żadnych praw, jest własnością prywatną ojca, a następnie męża, który ją kupił. Straszne warunki życia kobiety abisyńskiej jako to: często całodzienna praca w polu, gospodarstwo domowe, wreszcie dzieci, — wszystko to bardzo wpływa na powstawanie domów nierządu, których w Abisynji jest bardzo wiele.

Kobieta i murzyn są mniej więcej jednakowo upośledzeni przez abisyński ustrój społeczny.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Wilcze doły dla wojsk włoskich przygotowuje Abisynja.

„Times" donosi w depeszy z Addis Abeby: wytwórnia sprzętu wojennego, wzniesiona z rozkazu obecnego cesarza przed objęciem przezeń tronu, była od dłuższego czasu bezczynna, obecnie szybko doprowadza się ją do porządku dla uruchomienia. Roboty te prowadzone są w całkowitej tajemnicy i pilnie strzeżone.

Wśród misji cudzoziemskich panuje niepokój. Misje amerykańskie i angielskie przygotowują się do wyjazdu. Kupcy skarżą się na zastój. Popyt na funty szterlingów w bankach wzrasta.

Wzdłuż granicy północnej tam, gdzie spodziewane jest natarcie włoskie, ludność wykopuje głębokie jamy, wzorowane na zasadzkach na dzikie zwierzęta. Jamy te przykrywa się darniną i liśćmi. W innych częściach kraju Abisyńczycy wznoszą według własnych pomysłów zasadzki przeciw samolotom włoskim.

68 strzałów armatnich w Gdyni przy powitaniu krążownika niemieckiego.

Dnia 22 sierpnia przybył do Gdyni z rewizytą do marynarki wojennej, niemiecki krążownik „Königsberg" pod dowództwem komandora Schmunt'a.

Na redzie okręt został spotkany przez oficera łącznikowego kpt. m. w. Jugana. Po oddaniu salutu narodowego „Königsberg" 21 strzałami, stojący w porcie wojennym pancernik „Bałtyk" odpowiedział 21 strzałami, poczem „Königsberg" 13-toma strzałami oddał salut fladze admiralskiej, na co „Bałtyk" odpowiedział takim samym salutem, następnie „Königsberg" został wprowadzony do portu i zakotwiczony przy dworcu morskim na nabrzeżu francuskiem.

Włochy odpowiedzą siłą na sankcje Ligi Narodów.

Mussolini przyznaje, iż pragnie aneksji Abisynji.

Mussolini udzielił wywiadu specjalnego korespondentowi „Daily Mail" — Ward Price'owi. W wywiadzie tym Duce m. in. powiedział: „Jeżeli na posiedzeniu Rady Ligi Narodów byłyby przegłosowane sankcje przeciwko Włochom, Włochy niezwłocznie wystąpiłyby z Ligi. Gdyby zastosowano sankcje przeciwko Włochom, spotkałyby się one ze zbrojnym oporem ze strony Włoch".

Następnie Mussolini zapowiedział, iż wyśle delegację na posiedzenie Rady Ligi, by przed całym światem wyraźnie przedstawić tezę włoską. Mussolinni protestuje przeciwko traktowaniu Włoch narówni z Abisynją. „Dopóki Abisynja nie ustąpi — powiedział szef rządu włoskiego — niema najmniejszej nadziei na zmianę stanowiska Włoch. Gdyby Liga nie cofnęła się przed rozszerzeniem odległej kolonjalnej kampanji w ogólną wojnę europejską, kosztem dziesiątków miljonów ludzkich egzystencyj, wina całkowicie ciążyłaby na Lidze Narodów. Jeżeli Liga zastosowałaby, jako sankcje blokadę portów włoskich, lub zamknięciem kanału Suezkiego, Włochy stawiłyby opór wszystkiemi swemi siłami na lądzie, morzu i w powietrzu.

Mussolini szczerze przyznał, iż pragnie aneksji Abisynji, ponieważ Włochy potrzebują wielkich obszarów dla swej kolonizacji. Z chwilą, gdy Abisynja zostanie otwarta dla włoskiej kolonizacji, wszystkie kolonjalne aspiracje Włoch byłyby w zupełności osiągnięte.

Mussolini oświadczył również, iż warunki finansowe Włoch nie wzbudzają żadnego zaniepokojenia. Ludność Włoch — dodał Duce — entuzjastycznie popiera ustrój faszystowski. Niezasłużona rana, zadana pod Audą, z powodu której serce narodu włoskiego cierpiało lat 40, musi być obecnie raz nazawsze zagojona.

„Nie możemy teraz — zakończył wywiad Mussolini — cofać się, 200 tysięcy włoskich karabinów we wschodniej Afryce zacząłoby działać bez rozkazu".

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Drzewa ściągają pioruny

Gatunek drzewa odgrywa wielką rolę.

Powszechnie wiadomo, że człowiek, chroniący się podczas burzy pod drzewami, często pada ofiarą porażenia przez piorun.

Nie wszystkie drzewa jednakowo ściągają pioruny. Oddawna stwierdzono, że z pośród wielu drzew, rosnących w bliskości, piorun najchętniej wybiera sobie dąb, chociaż opinję najbardziej ściągających pioruny mają drzewa laurowe. Na porażenie łatwo narazić się pod modrzewiem, wierzbą, wiązem, jesionem, świerkiem, topolą, jodłą, a zwłaszcza pod gruszą. Rzadko natomiast notowane są wypadki porażenia przez piorun pod dzikim kasztanem, orzechem, bukiem, jabłonią i czereśnią.

Drzewa, rosnące na gruntach mokrych, są najbardziej narażone na uderzenie piorunów, należy więc strzec się drzew nad wodą i na mokradłach. Z pośród kilku drzew, rosnących obok siebie, bardziej niebezpieczne są drzewa wysokie, niż niskie, o rozłożystej koronie.

Stwierdzono, iż topole, rosnące w pobliżu domów, zastępują dobrze piorunochrony. Dotyczy to topoli zwykłych, nie włoskich. Najlepsza jest niskopienna, której korona jest rozłożysta. Drzewo najlepiej ściąga pioruny, jeśli ziemia jest już mokra. Doświadczeni gospodarze, znając ochronną rolę topoli, zlewają obficie przed burzą grunt, na którym rośnie topola, aby w ten sposób zabezpieczyć swoje domostwo przed uderzeniem gromu.

Katastrofalny wylew morza w Japonji, 10-miljonowe straty.

Na wyspie Hondo w zatokach Owari i Aomori burza spowodowała katastrofalny wylew morza. Fale zalały miejscowości nadbrzeżne.

52 osoby zatonęły, 75 osób odniosło ciężkie obrażenia, 12.000 domostw uległo zniszczeniu, 20.000 akrów pól ryżowych i sadów owocowych stoi pod wodą. Straty obliczają na 10 miljonów yenów.

Wczesny odlot ptaków.

Wczesna i burzliwa zima.

Przed paru dniami gazety donosiły, że na Śląsku Opolskim zauważono odlot bocianów i innych ptaków wędrownych.

Obecnie donoszą z Gdyni, że zauważono różne gatunki ptaków na odlotach, ciągnące z Prus Wschodnich drogą na Hel, wzdłuż brzegów przylądka Rozewskiego w kierunku południowo-zachodnim.

Dotychczas na przelotach stwierdzono odlot częściowy bocianów i dzikich łabędzi.

Rybacy zapowiadają burzliwą zimę, łagodną, lecz o gwałtownych, porywistych wiatrach.

Odkrycia archeologiczne pod Grodnem.

Przypadkowo, zawdzięczając zainteresowaniu obozującej w Kowotowie pod Grodnem młodzieży Straży Przedniej zostało odkryte niezwykle cenne, nietylko dla archeologów, cmentarzysko wczesnohistoryczne pod wsią Migowo w odległości 18 klm. od Grodna.

Odkryte groby są grobami rzędowemi, obwarowanemi wielkiemi głazami narzutowemi z pojedyńczym lub podwójnym brukiem, całopalne oraz szkieletowe.

Wyniki badań stają się rewelacyjnemi, przynosząc materjał o doniosłem znaczeniu dla nauki, dowodzą bowiem, iż są to groby słowiańskie z X — XII w. w.

Odkrycie to obala lansowane przez Litwinów wersje, zaprzeczające zamieszkiwaniu Słowian we wczesnem średniowieczu nad Niemnem, powyżej Grodna.

Do Redakcji „Głosu Prawdy"

Ks. Kowalski w „Wiadomościach Marjawickich" umieścił oszczerstwo, dotyczące naczelnego Biskupa Kościoła marjawickiego, Klemensa Filipa Feldmana, a mego siostrzeńca. Oszczerstwo głosi, iż Biskup Feldman był nieprawym synem Żydówki.

Protestuję przeciw temu wyrafinowanemu kłamstwu, stwierdzając, iż matka Biskupa Feldmana, a moja siostra rodzona, pochodzi ze staropolskiej rodziny: ojca Kaleczyca i matki z domu Jotko-Narkiewiczówny, których majątek rodzinny Uzda został skonfiskowany po roku 1863 za udział ojca w powstaniu.

Ojciec Biskupa Filipa, p. Feldman, mimo niemieckiego brzmienia nazwiska Polak i katolik, był dostawcą przy budowie kolei poleskiej.

Biskup Filip urodził się w Śnitowie pow. pińskim. Że nie kto inny, tylko siostra moja była jego matką, wiem i zaświadczam, gdyż byłam z nią w stałym kontakcie.

Ostrzegam ks. Kowalskiego, że gdyby ten nadal ośmielił się rozpowszechniać oszczercze i z palca wyssane wieści o moim siostrzeńcu, to w porozumieniu z tym ostatnim pociągniemy ks. Kowalskiego do odpowiedzialności sądowej.

Zofja Kotlarewska — rodzona siostra matki Biskupa Feldmana — zamieszkała w Pińsku przy ul. Krajewskiego pod № 97.

Nina Kotlarewska — córka Zofji Kotlarewskiej — studentka wydziału matem.-przyrodniczego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Pińsk, dn. 19/VIII-1935 r.

N. b. p. P. S.

W № 3 „Wiadomości Marjawickich" pisze były przełożony Kowalski w swym liście do Brata Biskupa Jakóba, że Brat Biskup Filip jest synem Żydówki, która miała umrzeć zaraz po jego urodzeniu. Jako dobra znajoma matki Br. Bpa Filipa nie mogę milczeć na tak ohydne kłamstwo Kowalskiego. Stwierdzam, że nie była Żydówką, lecz dobrą chrześcijańską Polką, z którą uczęszczałyśmy w Równem, na Wołyniu do parafjalnego kościoła i razem przystępowałyśmy do Sakramentów Świętych. Jak również kłamstwem jest, że umarła zaraz po urodzeniu Br. B. Filipa. Umarła wówczas, gdy był już w gimnazjum w Równem. Bezczelność Kowalskiego dochodzi do takich granic, że dziś dobrze rozumiemy, że jest synem tego, o którym Chrystus powiedział, że „jest ojcem kłamstwa".

Marja Bołłoczko.

Dobra, 20.VIII.1935 r.

Kronika marjawicka.

Dnia 21 sierpnia przeszedł do naszych rąk kościołek parafjalny w Kajewie (gm. Błonie, powiat kutnowski) wraz z posesją i ogrodem. Mieszkająca tam dotychczas zwolenniczka Kowalskiego, Marjanna (imię zakonne Kajetana) Suchenek, wyniosła się, oddając klucze od kościoła i mieszkania Biskupowi Szymonowi, który jest proboszczem tej parafji i administratorem wymienionej posesji. Dnia 23 b. m. zamieszkała przy kościołku Siostra nasza Lubomira. Kajetana zabrała z sobą szaty liturgiczne i naczynia kościelne, maszynę pończoszniczą wartości 600 zł., zegar i inne cenniejsze przedmioty, na co zostało złożone zażalenie do władz państwowych.

HUMOR.

Na peronie.

On (ponuro) — Słuchaj, jest godzina 11,53. Jeżeli mnie nie wysłuchasz natychmiast, rzucę się pod pociąg, który za chwilę nadejdzie.

Ona. — Na miłość boską, Tadziu, dajże mi chwilę czasu do namysłu. Przecież o 12,20 idzie jeszcze jeden pociąg.

W szkole.

— Dlaczego, — pyta nauczyciel małego Bolka, — pies, gdy biegnie, język wywiesza?

— Aby utrzymać równowagę z ogonem — odpowiada śmiało Bolek.

Rdaektor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.
Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Druk. Jana Szyszko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79